Nr. 290. **Wtorek 20. Grudnia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocztą w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na Gazetę Narodową: Z przesełką pocztową: Rocznie 19 złr. 20 cnt.— półrocznie 9 złr. 60 cnt.— kwartalnie 4 złr. 80 cnt.

Bez przesełki pocztowej w miejscu: Rocznie 15 złr.— półrocznie 7 złr. 50 cnt.— kwartalnie 3 złr. 75 cnt.— miesięcznie 1 złr. 30 cnt.

Razem z prenumeratą na Gazetę Narodową przesyłać można i prenumeratę na **Dziennik Literacki**, który pod redakcją Jana Dobrzańskiego wychodzić będzie od 1. stycznia dwa razy w tygodniu jak dawniej, i z **Dodatkiem powieściowym** co tydzień.

Z Dodatkiem powieściowym z przesyłką pocztową: Rocznie 12 złr. 50 ct. — półrocznie 6 złr. 30 ct. — kwartalnie 3 złr. 70 ct.

Bez Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową: Rocznie 10 złr. 50 ct. — półrocznie 5 złr. 30 ct. — kwartalnie 2 złr. 70 ct.

Dodawane do **Dziennika Literackiego ryciny** i **opisy mód** kosztują kwartalnie 50 centów.

Wraz z prenumeratą na Gazetę Narodową nadesłać można prenumeratę na dwutomową powieść Alberta Gorowskiego, p. t. **Wychowanica** (Przedruk z Dziennika Literackiego). — Cena egzemplarza **2 złr**. Pierwszy tom nadesłany zostanie z początkiem stycznia, drugi z początkiem marca 1865.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci nie doznawali żadnej zwłoki w przesełce.

Zniesienie zakonu bazylianów w Królestwie.

Zakon bazylianów największe położył zasługi około unii. Był on podporą jej najgłówniejszą. Oprócz tego zakony bazylianów szerzyły oświatę na Rusi całej, zakładając wszędzie szkoły niższe, średnie i wyższe. Z tych to powodów Moskwa rzuciła się za panowania Mikołaja najpierw na zakony bazylianów, chcąc cios zadać unii. A gdy runęły zakony, łatwiej poszło i z gwałtownem nawracaniem na szyzmę.

Tak stało się na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Litwie. W królestwie Kongresowem została jeszcze jedna dyecezja unicka, chełmska, której przełamać na szyzmę niepodobna było, a w tej dyecezji jako jej podpora, pięć klasztorów Ojców bazylianów: w Chełmie, Biale, Lublinie, Zamościu i Warszawie.

Gdy wydawano ukaz o zniesieniu zakonów, pominięto zupełnie zakony bazylianów. Nie można im było ani jakiegokolwiek mięszania się w sprawy polityczne, ani liczby niekanonicznej zarzucać. Ale ta sama nienawiść szyzmy do katolicyzmu, która podyktowała ukaz, znoszący zakony łacińskie, ta sama nienawiść dzisiaj rzuciła się na zakony bazyliańskie. Od unitów chełmskich od dawna chce Moskwa rozpocząć szerzenie szyzmy w Królestwie. Bazylianie stali jej na zawadzie, więc jednym pociągiem pióra szyzma znosi je zupełnie. A i tym razem, jak w ukazie o zakonach łacińskich, rzuca jeszcze szatańskie szyderstwo, iż to czyn dla dobra religii, dla zabezpieczenia losu duchowieństwa parafialnego, dla jak najprędszego wzniesienia podupadłych kościołów i t. d.

Obszerny memorjał, pełen bezczelnych kłamstw, miał przed Europą usprawiedliwić zniesienie klasztorów łacińskich. Czyniono niby jakieś dochodzenia, wysadzono niby jakieś komisje. Teraz zakony bazylianów znosi szyzma już bez wszelkich komisyj poprzednich, bez śledztw, bez powodów. Nawet nie car wydaje ukaz zniesienia, lecz namiestnik hrabia Berg! W tym ukazie, gwałcącym religię, podaje namiestnik carski iż znosi te zakony z powodu „iż tak dla małej w nich liczby osób, jakoteż wewnętrznym ich zarządem nie odpowiadają swemu przeznaczeniu." Lecz pomyliliśmy się. Hrabia Berg nie znosi te zakony! On, jak pisze w swym ukazie, uznał jedynie za konieczne ściągnąć osoby, należące do zakonu bazylianów, z wszystkich klasztorów, do jednego warszawskiego. Co za dowcip!

Klasztory bazylianów rozrzucone były między ludem unickim. Jeden tylko był w Warszawie, gdzie lud jest łacińskiego obrządku. Więc z gorliwości dla dusz zbawienia hrabia Berg zakonników, nauczających i oświecających lud swój unicki, zwieźć każe do Warszawy, gdzie nie mają tego ludu! Wszystko dla dobra religii!

A któryby z zakonników nie chciał pojechać do Warszawy pod eskortą i tam bezczynnie żywot pędzić, pokąd go nie wywiozą do jakiego szyzmatyckiego monasteru czerńcow na Sybirze, jak to uczyniono z bazylianami w Zabranym kraju, temu łaskawie hr. Berg ofiaruje podróż bezpłatną do granicy, a na granicy 25 rubli na dalszą, i 150 rubli pensji rocznej, dopokądby nie brał udziału w nieprzyjaźnych moskiewskiemu rządowi z a m i a r a c h, to znaczy, dopokąd się Moskwie tę pensję wypłacać podoba.

Otóż to są te gwałty, których się szyzma raz po raz dopuszcza na religii katolickiej, cisnąc się coraz zapamiętalej i tępiąc wszystkie przeszkody, które jej szerzeniu się stają na przeszkodzie. A mocarstwa katolickie dotąd jeszcze milczą, zajęte obecnie sprawą świeckiej władzy papieża i sporami o wpływ na głowę kościoła! Żadnego protestu, żadnego przedstawienia dotąd nie wysłał żaden gabinet. Dlaczegóżby się więc szyzma miała kajać w chwyceniu się dalszych środków tępienia?

Przegląd polityczny.

Przy sposobności wyjazdu **posłów naszych** na ferje, obiegała we Wiedniu pogłoska iż posłowie nasi zamierzają nie powracać już więcej do Wiednia. Jakkolwiekbądź chętnie uważa ten krok za usprawiedliwiony obrotem sprawy Rogawskiego, *Neue f. Presse*, stara się jednak dowieść, że byłby to krok mylny. „W parlamentarnych walkach, pisze ten dziennik, nie powinno się ustępować po każdej klęsce, lecz nacierać na nowo i wytrwale na przeciwnika. Usuwaniem się nic tu nie można osiągnąć, będzie to tylko ulgą dla przeciwnika. Co się tyczy obaw o nieodpowiedzialność posłów podczas stanu oblężenia, to zdaje się iż Rada państwa jedno z posiedzeń po ferjach obrócić powinna do zawotowania w ogóle ustawy o nieodpowiedzialności posłów dla pełnej Rady państwa, gdyż ustawa nieodpowiedzialności istnieje w rzeczy samej tylko dla sejmów krajowych i dla szczuplejszej Rady państwa. Przy tej sposobności możnaby uchwalić, iż nieodpowiedzialności posłów nie mogą zachwiać żadne środki wyjątkowe; usunęłoby to obawy posłów polskich." Dalej dowiaduje się *Neue f. Presse*, że nasi posłowie stanowczej decyzji w tym względzie nie powzięli i że część polskich posłów jest za pozostaniem w Izbie, jednakże chcą oni powziąść jednogłośną uchwałę i nad sprawą tą jeszcze raz się zastanowić, ażeby przy powtórnem zagajeniu Izby oświadczyć, iż posłowie polscy, zważywszy, że Izba pozbawieniem mandatu Rogawskiego ich wszystkich mandaty zakwestjonowała, zmuszeni są zająć stanowisko jak najwięcej rezerwowane. Nic umiemy powiedzieć, czy wiadomości *Pressy* są prawdziwe.

W obozie węgierskim, szczególnie starokonserwatywnym, ruch wielki. Mowa Kaisersfelda rozgrzała im żelazo, więc je kują ile możności, aby przywrócić czasy dyplomu październikowego i uchronić się od oktrojowanej ustawy wyborczej, organizacji sądownictwa i administracji podług pomysłów hrabi Zichyego i p. Schmerlinga. Oprócz broszur, puszczanych w świat w tym duchu, i artykułów nadesłanych po dziennikach wiedeńskich, powstają nowe organa, mające działać w myśl zgody na podstawie dyplomu październikowego. Świeżo wyszła w Wiedniu broszura pod napisem *Drei Jahre Verfassungsstreit*, która zaalarmowała szczególnie świat słowiański, stawiając naprzeciw systemu federacyjnego dualizm uprzywilejowany, proponuje rychłe utworzenie na Węgrzech stronnictwa pośredniego, o czem słyszymy już także przez trzy lata. W objawach tych nie widzimy nic niepokojącego dla Słowian, jak długo Węgry Deaka obce są wszelkim tego rodzaju agitacjom, projektom i próbkom, i trzymają się polityki co do Słowian, uchwalonej na sejmie 1861 r.

Od Nowego roku ma także w Wiedniu wychodzić dziennik madiarski *Becsi Hirado* pod redakcją Aurelego Kecskemethego, z tendencjami powyższemi.

Król Wiktor Emanuel podpisał d. 12. b. m. dekret o przeniesieniu stolicy z **Turynu**. Niewiedzieć jeszcze, kiedy się dwór istotnie przeniesie do Florencji. Przygotowania wszakże już poczynione. Wiadomość, że król i książę Carignan rezydować będą w Florencji, a książę Aosta i księżna Genuy w Turynie, zdaje się potwierdzać. Książę Humbert zatrzyma nadal przydzieloną sobie komendę i zostanie dlatego w Neapolu.

Donoszono dawniej, że rząd turecki na wniosek księcia **Kuzy**, co do wynagrodzenia pieniężnego greckich klasztorów za mołdawskie dobra klasztorne, odpowiedział, że możnaby to tylko wtedy uwzględnić, gdyby ofiarowana suma była dostateczną i gdyby była jakaś gwarancja wypłaty tejże. Temi dniami oznajmił książę Kuza rządowi tureckiemu, że gotów jest ofiarować jako wynagrodzenie greckim klasztorom sumę 300,000 funtów szterl. z pożyczki, którą zawarł z bankiem ottomańskim i braćmi Stern. Ostatnie to postanowienie księcia Kuzy nie wywiera widać żadnego skutku na reprezentancie klasztorów greckich, patrjarsze Konstantynopola. Patrjarcha ten obstaje przy stanowisku, które zajął święty synod oświadczeniem do mocarstw pierwszorzędnych, mianowicie, że byłoby niepodobnem i niegodnem, za jakiekolwiekbądź wynagrodzenie zrzekać się słusznych praw kościoła, słowem, patrjarcha obstaje przy swojem *non possumus*.

Z Rady państwa.

(Dokończenie rozpraw w Radzie państwa nad opodatkowaniem okowity.)

Minister finansów Plener odpowiedział na mowy, podane wczoraj: Dotychczasowe rezultaty dyskusji dadzą się streścić tak, iż proponowany wnioskiem rządowym i przez wydział poparty środek zaradczy jest nie całkiem słuszny i wystarczający, i że i w inny jeszcze sposób zaradzić złemu należy, tj. podwyższeniem bonifikacji przy wywozie i zmianą dotychczasowego systemu opodatkowania wódki. Co się tycze tego ostatniego systemu, to rząd przystępywał do niego nie bez zbadania wszystkich stosunków. Zarządził on zgromadzenia badawcze (enquête) i otworzył w ten sposób obszerne pole mężom fachowym, a w opinii publicznej był wtedy jeden tylko głos.*) Co do aparatów, niedokładna ich konstrukcja tworzy dotychczas wiele przeszkód. Doskonałość maszyn nie da się nigdy w teorji oznaczyć naprzód. Spodziewam się, że posiadając doświadczenie, przyjdziemy do udoskonalenia podobnych aparatów, które usunąć zdołają dotychczasowe niedostatki. Uważam za rzecz niestósowną te częste zmiany systemów opodatkowania; należy raczej polepszyć dotychczasowe. Jeżeli z jednej strony polecają za wzór system belgijski, to z pierwszego wejrzenia zdaje się to słusznem. Lecz dla stosunków austrjackich wcale zastósować się nie da system belgijski. Podstawą jego jest perjod fermentacyjny, ograniczony na najkrótszy przeciąg czasu. Do naszych stosunków zastósować tego nie można. W Belgii miarą jest 24 godzin i równym krokiem z miarą tą idzie opodatkowanie.

U nas przy tak różnorodnych stosunkach klimatycznych, system taki stałby się powodem wielu i słusznych zażaleń. Istniejący u nas teraz system opodatkowania wyrobu jest racjonalnym, a obowiązkiem rządu jest, iść ręka w rękę z rzetelnie myślącymi posiadaczami gorzelń dla ich dobra.

Przy przedłożeniu wniosku miał rząd właściwie na oku małe gorzelnie. One to właśnie ograniczyły szczególnie swą czynność od czasu zaprowadzenia podatku produktowego.

Tu poniekąd pomódz, szczególnie tym gorzelniom, które znajdują się w odosobnionych okolicach, którym trudno pozbyć produkt dla odległości ważniejszych miejsc konsumcyjnych, było zamiarem rządu i ma on nadzieję, iż zniżeniem podatku będzie można osiągnąć ożywienie owych małych gorzelń. Zdaje mi się, iż mogę utrzymywać, że nie pomoże się gorzelniom podwyżką bonifikacji przy wywozie.

W końcu powiada minister: „Leży przed nami wniosek, jeżeli go trafnie pojąłem, proponujący aby przedmiot obrady napowrót oddać wydziałowi. Jest to wniosek odraczający; jak dalece wniosek ten ma na celu informować Wysoką Izbę dokładniej i zupełniej o stanie rzeczy i przedsiębrać się mających środkach zaradczych, to musi być oczywiście pozostawione Wysokiej Izbie, czy po dzisiejszych debatach nie jest ona w stanie rozstrzygnąć tę kwestję. — Jedno tylko wszakże muszę nadmienić: Jeżeli ze specjalnym środkiem zaradczym, mogącym zaradzić złemu, mają być równocześnie spełnione życzenia pewne, zanadto daleko sięgające i o wiele się różniące, natenczas zwykle takie środki zaradcze doznają tego losu, iż albo za późno przychodzą, lub całkiem nie przychodzą do skutku."

Prezydujący poddaje pod głosowanie wniosek Riese-Stallburga, proponujący odesłanie tej sprawy do wydziału napowrót. Wniosek przyjęto.

Poseł Schindler: Z debat pokazało się, iż nowe punkta zapatrywania się wzięto na uwagę, których dotychczas nie uwzględniono w wydziale. Potrzeba więc wzmocnić wydział wyborem trzech członków z całej Izby, co też on niniejszem proponuje.

Poseł Szymonowicz: Otrzymałem właśnie z Bukowiny petycję w sprawie, nad którą toczy się obecnie rozprawa. Stawiam wniosek, ażeby petycję tę oddano pod rozwagę wybranego wydziału.

Obydwa wnioski przyjęto i przystąpiono do wyboru trzech członków z Izby dla wzmocnienia wydziału.

Oddano kartek 120. Z urny wyborczej wyszli: Skene (111 głosów), Stark (111), Herbst (100).

*) Jeżeli nas pamięć nie myli, przy ankiecie owej nie poszło właśnie tak, jak należało. Ówczesny ekspert z Galicji, p. D'A..., wymową swoją i gruntownemi argumenty zniewolił większość komisji do przyjęcia warunków, dogodniejszych dla produkcji. Uchwałę jednak zwalono w kilka dni później, o czem przekonają protokoła komisji ankietowej; p. r.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Zurych 15. grudnia.

(*N*) Wychodźtwo polskie w Szwajcarji głównie się w Zurychu jednoczy. Zurych był jego pierwszą stacją na ziemi Tella, Zurych obecnie mieści największą jego część w swych fabrykach, rękodzielniach i szkołach. Nie ma tu prawie żadnej gałęzi umysłowej, lub fizycznej pracy, gdzieby Polaka napotkać nie można. Począwszy od sekretarza w ministerjum aż do tragarza, wszędzie się zatrudniają wychodźcy nasi, a wszędzie są Szwajcarzy z nich zadowoleni, wszędzie chwalą ich wytrwałość, pilność i zdatność.

Nie jeden z poczciwych wieśniaków w kraju uroniłby łzę współczucia, gdyby widział znanego mu panicza, którego niegdyś całą prawie pracą była przejażdżka na koniku i przechadzka z fuzją, a który dzisiaj w niebieskiej bluzie kuje młotem podkowy, lub dratwę dziegciem smaruje; nie jedna z polskich dziewic zadziwiłaby się bardzo, gdyby na pulchnej kiedyś od próżniactwa dłoni brata lub kochanka spostrzegła grube i zaczernione mozoły.

Wszyscy tu prawie pracują, bo każdy czuje swą wartość, zna godność, jaką wychodziec zachować powinien. Przewodniczący nam dobrym przykładem księża świeccy bynajmniej się nie wstydzą, odprawiwszy mszę świętą, pójść z resztą młodzieży do szkoły. Zacni ci duchowni uczęszczają do tutejszej politechniki związkowej, by się wykształcić na inżynierów i profesorów.

Duchownym tym, a zwłaszcza ks. Jaśkiewiczowi, publicznie się cześć należy. Codziennie odprawiają nam msze, a w niedzielę krzepią nas po polsku słowem Bożem. Wszędzie są między nami, wszędzie z nami, to też szanujemy ich i kochamy szczerze, jak na to zasługują.

Do wyższych szkół tutejszych wstąpiło około 40 rodaków naszych. Zasiedli przy wszystkich katedrach, najwięcej ich jednakże jest w politechnice na wydziale chemicznym i na przygotowawczym kursie matematycznym. Chociaż ogółowi kształcącej się tutaj młodzieży naszej wielką jest przeszkodą i zawadą brak języka niemieckiego, jednak szczycić się możem, że nasi niepoślednie pomiędzy miejscowymi zajmują miejsca.

W porównaniu do liczby ogólnej wychodźtwa polskiego, mała to tylko ilość naukowo się kształcącej młodzieży; nie wynika ztąd przecież bynajmniej, by emigracja nasza tylko w rękodzielnictwie widziała swą przyszłość. Jedyną tego przyczyną jest brak funduszów. Nie posiadając odpowiedniego ku utrzymaniu się przez parę lat nauki zasobu pieniężnego, musiał niejeden bardzo zdatny i znaczne już posiadający wiadomości szkolne młodzieniec, chwycić się pilnika i młota, by jako wyrobnik fizycznie na chleb pracować. Nawet ci losem uprzywilejowani 40 z wielką po części walczyć muszą biedą. Jednakże nadzieja im przyświeca, zapał ich ogrzewa, a miłość wzajemna usilnie im obmyśla potrzebne zasoby. Zawiązane pomiędzy ta młodzieżą Towarzystwo naukowe postanowiło pewną część swych miesięcznych składek poświęcić na pożyczki, już to pewnym ograniczone terminem, już to w formie grzecznej stałe wsparcia podające. Towarzystwo naukowe nie wiele jednakże samo z siebie w tym względzie zdzia-

łać może, bo pierwszem jego zadaniem jest odpowiednie zaopatrzenie się w książnicę, wszelako rości nadzieję, że może się znajdą tu ludzie majętni a zacni, którzy wesprą tak piękne przedsięwzięcie. Zresztą zawiązane tu co dopiero przez ogół Towarzystwo wzajemnej pomocy będzie podobno kilku studentów swym kosztem utrzymywało.

Towarzystwo wzajemnej pomocy, wykluczając po za swój obręb politykę, będzie serdecznym łącznikiem ogółu, będzie nas w jedne spajało rodzinę, w rodzinę, dbającą o nieskazitelność charakteru naszego. — Dla zachowania ładu i połączenia rozpierzchnionych po fabrykach całego kantonu jednostek potworzyły się dziesiątki. Głosowaniem naznaczony dziesiętnik zbiera od swych jednostek miesięcznie składki, oraz występuje jako przedstawiciel przy wyborach rady zawiadowczej i przy innych tegoż stowarzyszeniach. Do rady zawiadowczej wpłynęli przez ogólne głosowanie na dniu 8. b. m. obywatele Olszański, Milewski, Chaniewski i Szwajcar. Z dawniejszych zaś wyborów należą do niej obywatele Giller i Tłuchowski.

Sądzę, że tych dwóch, po za swój obręb politykę wykluczających stowarzyszeń, jakiemi są Towarzystwo naukowe i Towarzystwo wzajemnej pomocy, nawet Moskwa ganić nie będzie.

W ogóle panuje między Polakami tutejszymi duch jak najlepszy. Miłość ich wszystkich na zasadzie równości jednoczy. Jak w Dreznie pełno było pułkowników, majorów i rotmistrzów, tak tu wcale prawie tych szumnych tytułów nie słychać. Wszyscy są tu Polakami, brzydzącymi się stronnictwami i koterjami.

Gdy się taki duch obok usilnej pracy w tysiącach wychodźtwa naszego wyrabia, przyznacie, że korzystniejszą by było dla Moskwy, gdyby nie była nikogo do uchodzenia z kraju przymuszała. Moskwa mimo walki i wiedzy nadała zdatniejszym młodzieńcom naszym kierunek, za jakim dawno już u nas ekonomia polityczna przemawiała t. j. kierunek przemysłowości. Ilu to się tu zdatnych wyrabia mechaników, ilu stósowne do czynienia znacznych postępów posiadających wykształcenie rzemieślników niższej klasy! Zawody praktyczne znalazły to bardzo wielu pilnych uczniów, z których z czasem znakomici wzrosną mistrzowie.

Szwajcarja, ów kraj klasycznej industrji, bardzo stósownem jest dla Polaka do kształcenia się polem. Nauczy się tu każdy szczerze pracować, a zarazem nabędzie wszelkiej praktyczności.

Na dniu 10. b. m. zakończył tutaj swój żywot doczesny ś. p. Ludwik Mrozowski. Zgon jego zasmucił wszystkich tutejszych Polaków, bo go wszyscy dla jego poświęcenia się szczerego dla kraju i braci serdecznie kochali. Zwłoki jego pochowaliśmy 13. b. m.

W ogóle wielu z naszych wychodźców zapada tu na zdrowiu, bo niewygody obozowe, a przytem obecna niedola, smutek, tęsknota za krajem bardzo im się dają we znaki.

Warszawa 16. grudnia.

Znowu tracenia, znowu wieszania! Nikt nie chciał wierzyć, kiedyśmy w pozwolonej tutaj *Posenerce* wyczytali w korespondencji warszawskiej z d. 7. bm. zapowiedź, że wkrótce, już w przyszłym tygodniu pięć nowych odbędzie się traceń, czegośmy tutaj w Warszawie już się nie spodziewali nigdy. Aby prawdę powiedzieć, to nawet kiedyśmy w *Dzienniku Warszawskim* z d. 14. znaleźli ogłoszenie tak zwanych wyroków na obu Biernackich i Olesińskiego, z trudnością wierzyliśmy oczom naszym, musiało przyjść aż ich spełnienie. Jeszcze nie były sprzątnięte ciała tych trzech skazańców, gdy tego samego dnia *Dzienn. Warsz.* podał wyroki na Wnętowskiego, Jaskulskiego, Broniewskiego, Hochhauzera i Frosta, które też dziś spełniono. *Posenerka* omyliła, a raczej zawiodła się, gdyż nie pięć ale ośm odbyło się egzekucyj, przy całej wystawie wojskowej z bębnami i muzyką. Wracając od stóp rusztowania muzyka wojskowa grała marsze tryumfalne.

Jakie uczucie przejęło mieszkańców na ten widok, nie umiem opisać. Odczytując wyroki owe wojenne, uderza na pierwszy rzut oka, iż one same utrzymują, że Biernaccy i Olesiński do niczego się nie przyznali, gdyż nawet wyrok o przyznaniu się ich nic nie wspomina. Z początku wyroki motywowano dokładnie w ogłoszeniach publicznych; później podawano, że wydane były na mocy przeprowadzonego śledztwa; dzisiaj i tego nie widzimy — na mocy odbytego sądu skazani, wyrok konfirmowany bez śledztwa i spełniony. Nie widziano nawet potrzeby dodawać, że się przyznali. A przecież powszechnie tu utrzymują że się przyznali — bo przyznać musieli. Jest to faktem, za który wam ręczę, że nawet stronnicy rządów Niezabuwiennego płoną od wstydu — po roku 1831 bowiem z półtrzecia sta wyroków, opiewających na śmierć, nie spełniono ani jednego.

Dziennikowi Warsz. zdarzył się przytem jeden z sławnych jego „pomysłów prześlicznych.“ Zarazem pod ostatnim wyrokiem podaje artykuł urzędowy, bo temi samemi wielkiemi czcionkami jak wyrok drukowany, występujący przeciw pogłosce, jakoby wkrótce miał się odbyć znaczny pobór do wojska i że takowy głównie rozciągać się będzie do tych, co mieli czynny udział w zbrojnem powstaniu lub powrócili z zagranicy w skutek (bezimiennego) ogłoszenia czerwcowego. Artykuł ten przyznaje, że się odbędzie pobór, ale odbędzie się nieinaczej, jak według istniejących przepisów, — „pobór do wojska staje się bowiem rzeczą regularną, s k o r o p o ł o ż e n i e w r ó c i ł o d o s t a n u n o r m a l n e g o.“ Pocóż więc wieszania, skoro położenie już jest normalne? poco zupełny przewrót we wszystkich prywatnych i publicznych stosunkach Królestwa?

Mogę was zapewnić, że chociaż sami Moskale uznają nasze sądownictwo i administrację finansową za nieskończenie wyższe od moskiewskich, pracują jednak nad projektem zupełnego przewrotu tych mało co tkniętych gałęzi naszego życia publicznego. Co to będzie! Tryb poboru rekrutów zostanie jednak taki sam jak dawniej. W nocy obstąpi wojsko w Warszawie cyrkuły, na prowincji wsie i miasta i wyciągać będzie z łóżek zanotowane osoby. Mianowicie radują się używani do tych łowów kozacy, gdy przydybią jakiego cudzoziemca — knut świśnie, cudzoziemiec zapomni o proteście i pod szynelą pójdzie cywilizować zarówno Kaukaz lub Amur czy Polskę lub Francję!

Z pomiędzy ofiar ukazu z d. 8. listopada, skorzystało dotąd tylko 30 zakonników z pozwolenia udania się za granicę. *Dziennik Warsz.* będzie się znowu dziwił, jak w owym sławnym artykule po nocy z d. 27. na 28. listopada; ale jeżeli miłość ziemi ojczystej tylko tak nie wielu (na 660) pozwala myśleć o opuszczeniu jej: to mniej jeszcze pozwala im obowiązek. Przysięgli oni być apostołami nauki, wiary, miłości i nadziei dla tej ziemi, i nic ich od tej przysięgi zwolnić nie może, dopóki ich nie wywiozą przemocą. Gdzie są nieszczęśliwi, tam przeznaczenie kapłana, a mianowicie zakonnika — a gdzież ich więcej jeźli nie w kraju?

Policja głosi, że o zniesieniu stanu oblężenia tem mniej myśleć można, gdy tyle żywiołu rewolucyjnego, tj. owych zakonników pozostało w kraju, i nowe trzy — oddziały powstańcze się pojawiły!! Gdzie i jakie? sama policja nie wie, bo to kłamstwo wierutne. Chybaby włościanie poczęli powstawać! Słychać, że w okolicach Pilicy zbili włościanie na śmierć czynownika powiatowego w czasie urzędowania.

Zaczynają znów po ulicach Warszawy chwytać przechodniów, przetrząsać ich po cyrkułach, wtrącając do cytadeli za najmniejszem podejrzeniem. W tych dniach jeden z ściganych na ulicy przez policję mężczyzna, naparty ze wszech stron, wpadł do kamienicy, w której mieszkał, a słysząc za sobą kroki ajentów policyjnych, z trzeciego piętra wyskoczył oknem na podwórze i na miejscu padł nieżywy. *Dz. Warsz.* popodaje ten straszny wypadek pod rubryką „Kroniki“ w tych słowach:

„W dniu onegdajszym w południe Adam Dorant, agronom, wieku lat 42, w domu pod nr. 2462 przy ulicy Nowolipie zamieszkały, „rozmyślnie“ wyskoczył z okna trzeciego piętra na bruk podwórza i tak szkodliwie się potłukł, iż zaraz na miejscu żyć przestał.“

Jak widzimy, zapomniał *Dz. Warsz.*, a raczej umyślnie nie dodał przyczyny, która nieszczęśliwego do tego „rozmyślnego“ skoku spowodowała.

W skutek tego samobójstwa Doranta, który podobno uchodzi w kamienicy całej za człowieka spokojnego, niemięszającego się do polityki i oddanego literaturze, opieczętowano natychmiast jego mieszkanie i przedsięwzięto rewizję jego papierów. Niewiadomo, czy znaleziono w nich coś, kompromitującego inne osoby, lecz w nocy z onegdaj na wczoraj aresztowano właściciela kamienicy, wczoraj zaś nad wieczorem, właśnie w czasie pogrzebu nieszczęśliwego Adama Doranta, uwięziono rządzcę i stróża kamienicy, jako też jednego z lokatorów, i wszystkich odprowadzono pod bardzo silną eskortą do cytadeli. Szczególniejszem jest, że Dorant, który wcale nie był podejrzany władzom moskiewskim, jedynie dlatego wpadł w oczy policji, że dniem przed śmiercią, wyszedłszy wieczorną godziną na miasto, zapomniał latarki. W skutek tego przytrzymany i zaprowadzony do cyrkułu nie umiał się podobno dostatecznie wylegitymować i dlatego przydano mu policjanta, który go miał odprowadzić do mieszkania. W drodze wymknął się przecież Dorant swemu strażnikowi, i jak się zdaje, wiedzion rozpaczą czy też obawą, dobrowolną śmiercią uniknął wiezienia i sposobów komisji śledczej.

Jak już donosiłem, sprawa włościańska może się teraz poruszyć z okropnego odrętwienia, nadeszły bowiem blankiety likwidacyjne. Teraz dowiadujemy się z organu urzędowego, że mianowany został już i prezes dla komisyj likwidacyjnej w komitecie włościańskim. Jest nim znany z Kamieńca Braunszweig. Słychać, że dotychczasowe czynności komisji włościańskich mają być zniesione. To pewna, że zmiany w tych komisjach nastąpią. Wiadomo, że komisje te składają się z samych Moskali, a głównie z oficerów. Oficerowie ci zapytali w ministerstwie wojny, czy będą i nadal uważani jako urlopowani i czy w komisjach pozostać mogą z prawem awansowania w wojsku. Odpowiedziano im, że jeszcze sześć miesięcy uważani będą za urlopowanych: potem, gdy nowa organizacja komisyj nastąpi, będą musieli albo wrócić do szeregów albo podać o dymisję, gdyby w komisjach pozostać chcieli na dal. Zarazem oświadczono im, że posady te w komisjach są posadami zupełnie prywatnemi, niedającemi żadnego prawa do posad urzędowych.

Komitet włościański, tak zwany „urządzający“ orzekł iż włościanie, którzy na mocy umowy z właścicielami dóbr obowiązani byli wnosić do skarbu podatek czy to ofiary, czy jaki inny, na tegoż właściciela przypadający, nie są do tego obowiązani już od 15. kwietnia r. b., a to w myśl art. 2. ukazu z dnia 2. marca r. b., a zatem że sam właściciel podatki te ma uiszczać z ziemi, włościanom odstąpionej; lecz opłaty te mają być przez niego likwidowane do wynagrodzenia i będą podlegać oszacowaniu!

Innem rozporządzeniem, zapadłem jak i powyższe na posiedzeniu komitetu w dniu 8. października, zabroniono usuwać z osad włościan i robotników, w majątkach górniczych osiadłych, których ukaz 2. marca zastał. Komitet ma później rozstrzygnąć, jak się zapatrywać należy na tego rodzaju najemników, to jest czy należy nadać im własność z dóbr, w których zamieszkali dlatego jedynie, że im się nastręczała sposobność zarobku w kopalniach.

Dziennikom tutejszym nakazano pod zagrożeniem surowem, aby odtąd regularnie zdawały sprawę z przedstawień teatralnych. To też od pięciu dni pojawiły się po długim przestanku nakazane recenzje teatralne i sprawozdania o śpiewie pani Trebelli-Bettini, primadonnie opery włoskiej w Warszawie.

Z Rygi nadeszła tu wiadomość o śmierci Leona hr. Potockiego, syna Stanisława, senatora wojewody i jenerała piechoty wojsk polskich, jednego z założycieli *Biblioteki Warszawskiej* i znanego z rozmaitych prac literackich, które czasami także pod pseudonimem „Bonawentury z Kochanowa,“ w pismach publicznych się pojawiały. Zmarły zostawił w rękopismach pomiędzy innemi: „Opis Inflant“ i Pamiętniki swoje.

W okolicach Warszawy spadły mocne śniegi, a w Stanisławowskiem, jak donoszą, sanna jest wyborna.

Pod przewodnictwem dyrektora banku zgromadzają się nasi bankiery w celu poruszonej przez Wielopolskiego reformy banku. Dotychczasowa jego cecha biurokratyczna nie pozwalała mu być pomocnym handlowi i przemysłowi. Reforma zamierzona polega na tem, aby na podstawie świeżo wydać się mających akcyj pozwolono osobom prywatnym być uczestnikami banku, którzyby przez wybranych ze swego koła mieli udział w jego kierownictwie. Pierwsza narada odbyła się d. 14. b. m. Statuta tej reformy mają już być wypracowane.

Z **Przemyskiego** d. 19. grudnia.

(*G*) Z radością miłującego gospodarstwo rolne i postęp jego, powitałem wiadomość o zamiarze rozwinięcia przez redakcję *Gazety Narodowej* rubryki „gospodarstwo, przemysł i handel“ z rokiem przyszłym w osobnych dodatkach, widzę z niej bowiem, że projekt mój znalazł uznanie i dla tego miło mi wynurzyć wdzięczność wydawnictwu w imieniu nauki rolniczej, której potrzeba rozpowszechnienia tem więcej u nas uczuwać się daje, iż wielu niezbyt zaszczytnym, lecz często wydarzającym się brakiem ciekawości grzesząc, tak mało tyle ważnemu przedmiotowi się oddaje. A jednakże większa część mieszkańców Galicji zajmuje się gospodarstwem rolnem; głównie przeto z źródła tego czerpie swe utrzymanie, umiejętne więc onego ulepszanie, a zatem i pisma, przedmiot ten traktujące, winny być bardzo pożądanemi. Że tak nie jest, świadczy mała liczba prenumeratorów na *Dziennik Rolniczy*, przez Towarzystwo gosp. rol. krakowskie wydawany, który jedynie prawie członkowie Towarzystwa trzymają, a zaledwie kilkunastu Wschodnia Galicja wśród nich reprezentuje; świadczy również jeszcze mniejsza liczba, która zapragnęła zapoznać się z *Ziemianinem*, wychodzącym w Poznaniu pod nader staranną redakcją dr. Szafarkiewicza, członka zarządu centralnego dla w. ks. Poznańskiego, naczelnika pracowni rolniczo-chemicznej, a który łącząc w sobie stronę praktyczną z teoretyczną nauką, swą wyższością nad wieloma pismami, w obcym języku za granicą wydawanemi, prawdziwą dumą rolnika polskiego nie może nie przejąć. A czyż jeszcze nie dość przystępna należność za takowy 8 zlr. rocznie, kiedy inne dzienniki, n. p. francuzkie, jak *Annales de l'agriculture francaise*, lub *Journal d'agric. practique*, w których nic niezawodnie ciekawszego nie znajdziem, drożej wynoszą, a przytem nie dają błogiej możności przyłożenia się do podtrzymania swojskiego pisma w niekorzystnych dla piśmiennictwa konstelacjach, które z niemałemi ofiarami jedynie w chęci przysłużenia się rolnikom wychodzi.

Niemożność poświęcenia na cel tak szlachetny kilku zlr. rocznie, nie zdoła nas tutaj wytłómaczyć, bo jakże one są nic nieznaczące w pośród wielu innych wydatków mniej użytecznych, tak jak niemożność nie zdoła usprawiedliwić wystąpienia kilkunastu członków z Towarzystwa rolniczego krakowskiego, o czem komitet z dnia 8. listopada r. b. został zawiadomiony, w śród których znajdujemy znane nazwiska właścicieli dóbr, a tym 12 zlr. nie mogło tak ważnej rubryki w rozchodach zajmować.

Bez ciągłego natężenia umysłu ku możliwym ulepszeniom, wśród konkurencji, jaką mamy do wytrzymania na targach zagranicznych z produktami naszemi, w stosunkach bardzo trudnych finansowych, obyć się już nie można, pod zagrożeniem upadku.

Mamy więc dość bodźców do natężania sił naszych do coraz większej produkcji, by wyrwać się raz przecież z tej stagnacji ducha. A jeżeli obawa pracy na polu naukowem rolnictwa jeszcze nas zdolna powstrzymać, się co jedynie tylko w Europie u Turków wydarzyć może, to — jak słusznie zauważał jeden z członków Towarzystwa poznańskiego — „najlepszą radą, przenieść się do Meksyku, gdzie parę drzew chlebowych czyli bananów całą familię wyżywić może, a całą pracą jest zrywanie owocu.“

Ziemie polskie.

Warszawa. Obok rozporządzenia z dnia 10. bm., którem Berg znosi cztery klasztory bazyliańskie w Kongresówce, i które podamy w całości, jeśli nam miejsce pozwoli, wydał Berg rozporządzenie drugie, z dnia 16. b. m., którem zniósł Berg stowarzyszenie felicjanek. Sposób wykonania tego rozporządzenia, poleconego komisji spraw wewnętrznych i duchownych, kn. Czerkaskiemu, i jenerał-policmajstrowi Trepowowi, nie jest ogłoszony; ma się on zawierać w osobnej, tajnej instrukcji.

Broszurka warszawska, wydana pod tytułem „*Myśli Polaka*“ a napisana widocznie przez Moskala, rozrzucona w licznych egzemplarzach w Warszawie i Królestwie, zaczynając od hasła: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ ubolewa nad ostatniem powstaniem i stara się dowieść, że Polsce nie od Moskwy, lecz jedynie od Niemiec grozi niebezpieczeństwo. Słowianie, powiada, będąc narodem najliczniejszym w Europie, mają prawo panować nad całym światem. Ofiary, które pochłonęło ostatnie powstanie, były potrzebne dla usunięcia chęci odłączenia się, które istnieć nie mogą bez ujmy całości. Nie drobna Polska, woła, założona na gruzach Moskwy, ażeby przy najbliższej sposobności połknęły ją Niemcy, ale całe Słowiaństwo niech będzie hasłem! Wobec wyższego powołania Słowiaństwa, drobne zachcianki separatystyczne niechaj umilkną. „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Po wskrzeszeniu Wszechsłowiaństwa, w którem Polakom pierwsze przypadnie miejsce, i Polska też obudzi się dla żywota większego, piękniejszego. Zaiste, Polska nie zechce pozostać za prowincjami włoskiemi, które swoją udzielność złożyły w ofierze na ołtarzu całej ojczyzny. Broszurka wzywa zatem do zupełnego złączenia się z Moskwą. Błędy, po obu stronach popełnione, niech idą w zapomnienie dla wspólnego dobra słowiańskiego. Niechaj Moskwa dowiedzie, że chce wykonać powołanie swoje słowiańskie i zadanie dziejowe, a Polska dla wyższych celów złoży ofiarę największą, własną udzielność.

Narodni Listy, wychodzące w Pradze, odpowiedziały na tę broszurę artykułem, którego koniec tu przytaczamy:

„Porównanie z włoskiemi prowincjami, tu nie na miejscu. Prowincje te były spojone jednym językiem, wspólną literaturą, wyznawały jedne religię, żyły w jednym klimacie: i dla tego mogły się zróść w jedno państwo, zrzec się domowej autonomii i zlać się w jedno ciało.

„Ale Słowianie, różni językiem, literaturą, religią, rozłożeni po wszystkich klimatach, nie mogą nigdy spłynąć w jedno państwo scentralizowane, i wszelkie ku temu usiłowanie jest marne, ponieważ jest nienaturalne. Jeźli się kiedyś tam spoją, będzie to tylko na obronę przeciw napaści, będzie to spółka narodów oddzielnych, równouprawnionych, skonfederowanych: ale do centralizacji, do jakiej Moskwa zmierza, przyjść nigdy nie może. Centralizacyjne zachcianki Moskwy, jak się dotąd o twarde głowy Polaków rozbijały, takby później się też strzaskały o Karkonosze, Tatry i Bałkan.

„Centralizacja podcina korzenie narodowego żywota, który jedynie w samorządzie dosięga swego wyrazu i znachodzi urzeczywistnienie.

„Jeżeli na cośkolwiek ma się przydać jednota Słowiaństwa, to każdemu szczepowi słowiańskiemu powinna dawać te swobody, które potrzebne są do żywota szczęśliwego i czynnego; jeźli tego nie daje, raczej dla niej nie pracować, lecz owszem przeciwko niej bojować! A dla tego nie są to żadne „zachętki separacyjne“, żadna „ciasność“ jeżeli Polacy bronią się moskiewskiej centralizacji.

„Odpowiedź nasza na broszurkę całą jest krótka: M o s k w a n i e m a p r a w a s t a w a ć n a c z e l e S ł o w i a ń s t w a, o n a b y j e ź l e p r o w a d z i ł a, a P o l a c y b r o n i ą j e d y n i e n a r o d o w e g o s w e g o ż y w o t a, g d y j e j w t e m p r z e s z k a d z a j ą.“

Wilno. Gubernator miński donosi Murawiewowi, że w pow. ihumeńskim „dobrowolnie przeszli na prawosławie,“ wyrzekłszy się wiary rzymsko-katolickiej: 1 obywatel ziemski, 27 osób ze szlachty, 1 czynownik i 2 jednodworców; w nowogrodzkim zaś powiecie 6 szlachty i 2 mieszczan.

W **Poznaniu** uwięziła policja d. 11. b. m. p. Śniegockiego, byłego tłumacza sądowego, i przytrzymała wóz, na którym znajdowały się jakieś przybory myśliwskie. Nazajutrz wieczorem zrobiono rewizję w jego pomieszkaniu, i znaleziono pewną liczbę przyborów dla jazdy, nieco karabinów, części karabinowych i warstat ruśnikarski. Wszystkie te rzeczy spoczywały w piwnicach od zeszłego roku.

Raport *komisji specjalnej, utworzonej w Warszawie z rozkazu najwyższego do kwestji klasztorów w królestwie Polskiem.*

(Ciąg dalszy.)

U d z i a ł z a k o n n i k ó w w o r g a n i z a c j i r e w o l u c y j n e j.

Werbując do organizacji rewolucyjnej, zakonnicy, zbyt często zarazem brali w niej osobisty udział; tak zakonnik zakonu Trynitarzy w Warszawie, Julian Wypychowski był „sekcyjnym“ w organizacji rewolucyjnej w Warszawie. Misjonarz z Warszawy, Drewnowski, przebiegał w charakterze ajenta komitetu centralnego gubernię z fałszywym paszportem i w cywilnem ubraniu. Pobierał tak zwany podatek narodowy, odbierał przysięgę od uwiedzionych i mianował dziesiętników i setników.

Kapucyni Edmund Grabski i Marjan Piński brali udział w organizacji rewolucyjnej w Zakroczymiu, mającej specjalnie na celu zrewolucjonizowanie włościan. Kapucyn Wacław Nowakowski był rewolucyjnym naczelnikiem miasta Lublina, w murach klasztoru znajdowała się jego kancelarja. Znaleziono tam proklamacje powstańców i tajną drukarnię.

Przeor klasztoru zakonu marjanów we wsi Skurzec, ksiądz Maciej Komorowski, był jednym z głównych organizatorów organizacji rewolucyjnej i od czerwca 1863 r. był członkiem rządu rewolucyjnego w Siedlcach.

Reformat z klasztoru w Biały, Maciej Dąbkowski, był poborcą podatków rewolucyjnych; znaleziono u niego pieczątkę rządu narodowego i kwity, przeznaczone do dania w zamian za podatek, złożony tak zwanemu rządowi. Karmelita Ditrich z klasztoru w Oborach, także był poborcą podatków. Następnie uciekł za granicę.

Reformat Łukasz był rewolucyjnym naczelnikiem miasta Chocza, o czem wiedzieli inni zakonnicy z tegoż klasztoru.

Braciszek z klasztoru karmelitów w Kłodawie, Antoni Grabowski, był rewolucyjnym naczelnikiem w Kłodawie i brał udział w zbrojnej walce.

W innych razach zakonnicy korzystali z swego kapłaństwa, usiłując zwrócić żołnierzy moskiewskich pochodzenia polskiego, z drogi honoru i obowiązku. Upewniali ich, że przysięga, złożona cesarzowi moskiewskiemu, nie powinna ich obowiązywać; tak naprzykład dnia 13. (25.) sierpnia 1863 r. subdjakon Wawrzyniec Drozdys, i laicy Eliasz Grabowski i Michał Palejkis, długo namawiali w klasztorze karmelitów w Warszawie żołnierzy z pułku wołyńskiego i kilku innych do dezercji i przyłączania się do band powstańczych, obiecując im znaczne wynagrodzenie pieniężne i bezpłatną darowiznę gruntów po odbudowaniu Polski. Obiecywali każdemu żołnierzowi, który zbiegnie z karabinem, 15 rubli nagrody, a 10 rubli temu, co przyjdzie bez broni; oprócz tego ofiarowali 2 złp. dziennie. Jeszcze korzystniejsze robili obietnice żołnierzom gwardji, lecz z wyraźnym warunkiem zabrania z sobą ładunków.

Kiedy żołnierze zasłaniali się przysięgą, złożoną swemu monarsze, zakonnicy odpowiadali, że przysięga ta była bez znaczenia, że mogli ją rozwiązać i że żołnierze jako Polacy i katolicy, powinni służyć z swymi współobywatelami na obronę religii, a nie z nieprzyjaciołmi ojczyzny.

Usiłując tak podniecać żołnierzy do nienawiści przeciw ich sztandarowi, zakonnicy, jak to można zrozumieć, nie zaniedbywali wywoływać tychże uczuć nienawiści przeciwko Moskwie w innych klasach społeczeństwa. Liczne są dowody tych knowań. Dosyć przytoczyć fakt, który często powtarzał się we wszystkich częściach królestwa Polskiego, a który przekonywająco dowodzi, że duchowieństwo działało w sposób ogólny i systematyczny: dnia 19. (31.) stycznia 1864 r. zakonnik z klasztoru bernardynów w Przasnyszu, Leopold Śmigielski, dowiedziawszy się, że panna Zajączkowska pragnęła iść za mąż za pisarza wojskowego z pułku niżno-nowogrodzkiego, Czebychina, odmówił jej spowiedzi i najświętszego sakramentu; oprócz tego publicznie wypędził ją z kościoła, mówiąc, że małżenstwo z Moskalem jest wyklęte od Boga.

Jest teraz dowiedzionem, że większa część pierwszych dekretów rewolucyjnych, proklamacyj i innych utworów buntowniczych, była drukowana w klasztorach, co tłumaczy wykrycie drukarń tajnych, pomiędzy innemi u bernardynów i felicjanek w Warszawie, również jak u kapucynów w Lublinie. W tych to pracowniach układały się hymny rewolucyjne, pieśni i modlitwy, codziennie przerabiane, stosownie do wypadków i potrzeb chwilowych, a mające pomódz do zrewolucjonizowania ludu, podburzając go przez fanatyzm religijny. Takiemu to pochodzeniu należy przypisać pismo tajne *Głos Kapłana*, pismo polityczno-religijne, wychodzące w przerwach jedno lub dwumiesięcznych. (D. n.)

K r o n i k a.

Pocieszne zdarzenie opowiadają dzienniki wiedeńskie. W wolnych od debat chwilach zebrało się obok sali posiedzeń kółko posłów Rady państwa, i słuchało rodomontad jakiegoś ruskiego posła, który najważniejszemi argumentami dowodził potrzeby podziału Galicji. Między argumentami temi zabierał najważniejsze ten, że młodzież galicyjska brała udział w powstaniu polskiem. Na to się zbliża jeden z posłów polskich.

— Jak pan możesz przytaczać taki argument? — odzywa się do ruskiego posła. — Czyliż ruska młodzież nie brała udziału w powstaniu? Czyliż nie amputowano pańskiego syna w mym własnym domu?

— Nie — odpowiada zmięszany ruski poseł — mój syn wrócił chwała Bogu z całemi kośćmi.

— Cieszy mnie to bardzo — odparł poseł polski — chciałem się właśnie dowiedzieć tylko, czy też i pański syn nie był w powstaniu...

Homeryczny śmiech wybuchł na ten dowcipny podstęp polskiego posła, a zapalony zwolennik podziału Galicji odszedł z kwaśną miną.

Wody iwonickie. Pod tym tytułem wydał dr. Karol Moszczański, lekarz przy zdrojach iwonickich, sprawozdanie za r. 1864, w którem oprócz skreślenia obecnego stanu tego zdrojowiska, podaje także statystyczne wykazy leczonych w Iwoniczu chorób, wraz z naukowym opisem niektórych przykładów wyleczenia.

Do teatru polskiego wstąpił, jak się dowiadujemy, pewien młody i uzdolniony człowiek, ukończony akademik, który w celach naukowych i artystycznych zwidził Niemcy. Życzymy mu powodzenia w obranym zawodzie i spodziewamy się, że dyrekcja uznając wykształcenie przyszłego artysty, zechce go odpowiednio i z pożytkiem zatrudnić.

Na słowiańskiej besedzie w Wiedniu deklamował dnia 13. bm. słynny artysta niemiecki pan Dawizon, nasz rodak, baladę Adama Mickiewicza „Alpuhara". Tak balada jak i godna jej deklamacja podobały się nadzwyczaj nietylko zgromadzonym na besedzie Słowianom, ale i obecnym Niemcom, z których jeden, sprawozdawca *Oester. Constit Zt.* bierze Alpuharę za imię bohatera balady i zaczyna opowiadanie jej treści w następujący sposób: „Alpuhara, waleczny Maur, udaje się do obozu chrześcjan i td." a kończy szczegółem, „że Hiszpani tego Alpuharę w wściekłości mieczami zakłóli."

(*R*) **Jarosław, d.** 16. grudnia (T e a t r p. Ł o b o j k i). Niedawno temu przybyło tu towarzystwo dramatyczne pana Łobojki i rozpoczęło przedstawienia. Z żalem jednak przychodzi nam wyznać, że p. Łobojko będzie miał przyczynę narzekać na swój wybór, gdyż dotąd publiczność tutejsza zbyt szczupłym wspiera go udziałem. A przecież niepowinna zapominać, jak piękne i ważne ma powołanie teatr narodowy, choćby prowincjonalny, i ile ma praw słusznych do wsparcia jak najżyczliwszego. Uniewinniają się niektórzy, że od uczęszczania do teatru odstręczają ich niedostateczne siły towarzystwa i repertoarzu. Jakkolwiek słuszna to uwaga, to przecież nie usprawiedliwia wcale oziębłości dla sceny ojczystej. Teatr prowincjonalny nie zawsze może odznaczać się doborem osób i repertoarza, a jeżeli go właśnie nie poprze publiczność, nigdy się temi zaletami odznaczać nie zdoła. Od pana Łobojki wymagać należy pracy i poczciwej woli — od publiczności udziału i pomocy. A jeżeli nie ma tej pomocy, cóż po woli dobrej, której nie możemy odmówić p. Łobojce? Spodziewamy się, że nasza jarosławska publiczność, wiedziona poczciwym instynktem polskim, uwzględnić raczy te uwagi.

TEATR POLSKI. Jutro we środę na dochód p. L e c h a N o w a k o w s k i e g o: **Skąpiec**, komedja Moliera w 5 aktach. Mistrz nasz, p. Nowakowski, ojciec beneficjanta, wystąpi w roli Chapskiego.

TEATR RUSKI. Dziś: **Zaporożci**, obraz dramatyczny w 3 aktach; **Dwa rozsijani**, krotochwila w jednym akcie.

Ostatnie wiadomości.

M a d r y t 17. g r u d n i a. Przesilenie ministerjalne już się rozstrzygnęło. Narvaez objął znowu rządy bez wszelkich zmian w gabinecie.

N o w y J o r k 8. g r u d n i a. Kongres został otwarty. Mesaż prezydenta wyraża silne postanowienie, toczyć dalej wojnę aż do podbicia Południa, nie odwołuje niczego, co powiedziane zostało o niewolnictwie, i zaleca zmianę konstytucji, któraby zniosła niewolnictwo w obrębie unii.

Jenerał Lamarmora oświadczył się za systemem oszczędności jak najściślejszej, aby nie wyczerpać przedwcześnie źródeł krajowych, których Włochy mogą kiedyś nagle i koniecznie potrzebować. Armia włoska zostanie więc prawdopodobnie zredukowaną, a przykład ten może będzie i gdzieindziej naśladowany. W Paryżu mają zredukować także budżet wojskowy. Rozbrojenie to ma być drogą do kongresu, na który Anglia ma pozwalać. Tylko mocarstwa rozbiorowe sprzeciwiać się będą kongresowi, dopóki Francja nie przyrzecze zaniechać sprawy polskiej.

Wzajemne stosunki trzech mocarstw północnych zwracają na siebie ciągle jeszcze najbaczniejszą uwagę dworów zachodnich, w czem upatrywaćby należało dowód, że nie straciły one swego znaczenia, ale przeciwnie dają powód do wielu obaw i domysłów. Domysły te ożywiają się tembardziej iż że prasa, zazwyczaj dobrze poinformowana, poświęca często swą uwagę tym wzajemnym stosunkom mocarstw północnych. *Gazeta Petersburgska* zajmuje się w jednym z swych najnowszych numerów stosunkami Austrji do Prus i staje po stronie tych ostatnich. *Gazeta Kolońska* uzupełnia tę wiadomość dodatkiem, iż Moskwa z wdzięczności za politykę Prus w sprawie polskiej, pomocną im będzie w sprawie księztw Zaelbiańskich. Inny zaś dziennik, służący za stek wszelkich wiadomości półurzędowych, utrzymuje, iż Moskwie udało się przekonać mocarstwa rozbiorowe o wspólności interesów w sprawie polskiej i odwrócić je tym sposobem od Zachodu. Dążeniem moskiewskiem jest teraz utrwalenie przyjaźni między Austrją a Prusami, gdyż zdaniem Moskwy, tylko ścisłe porozumienie państw północnych zdolne jest obalić rewolucję kosmopolityczną i udaremnić ambitne plany nadsekwańskie.

Według *Independance*, polityka powszechnego rozbrojenia rozpoczęła już swą czynność. Gabinet turyński zapytać miał w nocie do rządu angielskiego, czy będzie sprzyjał dziełu rozbrojenia. Lord Russel rozpoczął w skutek tego zaraz korespondencję z Paryżem, ale rezultat jego depesz i odpowiedzi francuzkich pozostał dotąd tajemnicą. Co się tyczy Austrji, to czytamy w paryzkiej korespondencji w *Independance belge*: „W rozmowie, którą miał książę Metternich z p. Drouin de Lhuys, przemawiać miał według pogłosek, poseł austrjacki w bardzo zadawalniający sposób, a mianowicie zaprzeczał, jakoby Austrja z Prusami zawarła tajny układ. Wiedeński dwór — zapewniać miał książę Metternich — jest przeciwnie pierwszym, który bronić będzie praw niemieckich, skoroby kiedy miały być naruszane, czego jednak nie uważa za prawdopodobne. Prawdą jest jednak, że nasz gabinet, jakkolwiek spokojnie przyjmuje zapewnienia Austrji, ma się na baczności i wszystkie przejścia szlezwicko-holsztyńskiej kwestji, jak również wszystkie ruchy dyplomacji obu niemieckich mocarstw bystro śledzi. W niektórych kołach uważają za rzecz pewną, że w celu noworocznej przemowy do posłów zagranicznych, rząd francuzki zbiera wszystko, cokolwiek może posłużyć do wyjaśnienia, i że w tej mierze zażądano nietylko od posłów przy dworach mocarstw niemieckich, ale i od wszystkich posłów przy mniejszych rządach niemieckich, jak najszczegółowszych sprawozdań. Ztąd wnioskują koła ministerjalne, że noworoczne słowa cesarza Napoleona wypadną energiczniej niż w latach ostatnich. Czyli cesarz na Nowy rok wspomni o powszechnem rozbrojeniu europejskiem, jest bardzo wątpliwem; kwestja ta będzie prawdopodobniej w mowie tronowej poruszona. Od kardynała Antonellego zażądano także — zapewne dla noworocznej przemowy—odpowiedzi względem konwencji. Pan Sartiges zapowiedział ją na czas najbliższy."

Poseł francuzki w Madrycie, Mercier, otrzymał instrukcje, w których rząd francuzki doradza królowej powolności wobec ministerstwa. Królowa Krystyna otrzymała zarazem wotum ufności, aby w sprawie tej pośredniczyła. Talleyrand ma odjechać d. 26. bm. na swą posadę do Petersburga.

Spór między marszałkami francuskimi Mac-Mahonem a Randonem zakończył się wyzwaniem, ale cesarz nie dopuścił pojedynku. Znany ekonomista Guillaume umarł nagle.

Monsignore Bianchi, mianowany przez papieża nuncjuszem przy Związku Szwajcarskim, został temi dniami w Bernie instalowany.

Spisek na życie papieża i Antonellego, o którym donosiła *Gazette de France*, jest prostym wymysłem stronnictwa ultraklerykalnego.

Hrabstwo Zichy, którzy powróciwszy z Meksyku, mieszkają w hotelu ambasady austrjackiej w Paryżu, przywieźli pomyślne wiadomości o stanie młodego cesarstwa.

Duch buntu opanował paziów carskich w Petersburgu. Młodzież ta szlachecka, tworząca jak wiadomo osobny korpus, postanowiła bieżącej zimy nie uczyć się po niemiecku. „W skutek tego — powiada korespondent do *Nat. Ztg.* dwóch chłopaków utraciło życie. Mianowicie ile razy wszedł do sali nauczyciel niemczyzny, zawsze powstawał piekielny hałas i stukanie, a biada temu który nie chciał słuchać wraz z innymi. Jeden z paziów, który będąc wychowany w Niemczech, nie podzielał wstrętu swych kolegów i wydał sprawców, został następnie pobity tak, iż wyzionął ducha. Należał do jednej z najpierwszych rodzin moskiewskich. To samo stało się z drugim „denuncjantem." Odtąd skazano całą klasę na areszt pokojowy, albowiem nie można było odkryć winnych. Car przybył d. 13. b. m. do zakładu, i pozwolił chłopcom na pół dnia odwidzić swe rodziny, spodziewając się, iż z tamtąd odniosą lepsze przekonanie. Mówiłem z jednym takim buntownikiem, który wyglądał bardzo mizernie z siedzenia w areszcie; — zapewniał mię, ze młodzież nie myśli ustąpić, a każdy chłopak, który nie jest tego samego zdania co reszta, wystawia się na największe niebezpieczeństwo."

Część urzędowa.

— JE. namiestnik uznał za stosowne, opróżnioną przy c. k. władzy obwodowej w Sączu posadę kancelisty obwodowego nadać c. k. kanceliście powiatowemu, Ignacemu B a c z y ń s k i e m u.

Termin losowania do poboru wojskowego na rok 1865 wyznaczony jest na dzień 14. lutego.

W **Brodach** dekorowano dnia 21 b. m. Józefa Matiejkę, prowizjonowanego nadstrażnika skarbowego, srebrnym krzyżem zasługi za długoletnią i wierną służbę.

— **Gmina Chreniów** w obwodzie złoczowskim celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej zobowiązała się po wieczne czasy utrzymywać zawsze w dobrym stanie budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela pod nr. 67, dostarczać porządki szkolne, mieć staranie o ochędóstwo w szkole, na opał szkoły dawać 2 kopy okłotów rocznie, nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi, który za osobnem wynagrodzeniem ma także pełnić służba diaka, płacić rocznie 60 zł. w gotowiźnie, dodawać mu po 8 mecόw żyta, hreczki i jęczmienia i oddać mu w używanie część pastwiska gminnego rozległości 300 sążni kwadr. z warunkiem założenia na nim szkółki owocowej dla udzielania nauki hodowania drzew owocowych.

Dla polepszenia tej dotacji zobowiązał się gr. kat. administrator kapelanii ks. Jan Strzelbicki na czas swego teraźniejszego urzędowania kapłańskiego dawać rocznie po 3 złr.

— **Gmina Klimiec**, w obwodzie stryjskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkody parafialnej u siebie budynek szkolny wraz z pomieszkaniem nauczyciela ukończyć i utrzymywać w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, na opał szkoły i pomieszkania nauczyciela dostarczać rocznie 34 fur twardego drzewa, nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka z pobieraniem połączonych z tą służbą zwykłych dochodów, płacić rocznie 34 zł. w. a. gotówką, dodając mu do tego 17 mierzyc owsa w ziarnie, i odstępując mu do użytku znajdujący się przy szkole ogród rozległości 1 morga.

Na polepszenie tej dotacji zapewnił gr. kat. pleban miejscowy ksiądz Jan Lewicki na czas swego teraźniejszego plebaństwa roczny dodatek w kwocie 2 zł. w. a.

Licytacje. W dwóch terminach: Dnia 23. stycznia i 22. lutego 1865 na rzecz Adama Morawskiego, sprzedaż $^3/_8$ części dóbr Brzeziny niżne i dolne, średnie, podkościelne, górny dwór, należących do Szczęsnego Morskiego w Tarnowskiem. Cena 94.578 zlr. $66^2/_3$ cent.— Drogą ofert do dnia 20. stycznia 1865 przesłać się mających albo wprost do ministerstwa wojny, albo do jeneralnej komendy krajowej, na dostawę rozmaitych przedmiotów rękodzielniczych dla komisji moderunkowej, jakoto: szmuklerskich, filcowych, mosiężnickich, konwisarskich, powroźnickich, blacharskich, gwoździarskich, tokarskich, ślusarskich, siedlarskich, szczotkarskich i t. p.

Edykt. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Władysława Strzeleckiego o prenotacji sum należnych Sacherowi Roth na dobrach Płuhów, Podlipce i Meteniów. Kurat. Natkes i Rechen.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Pomysł aby Austrja zawarła traktat **handlowy z Moskwą**, zawdzięczamy niejakiemu p. Auspitzerowi, który go wniósł do stowarzyszenia kupców wiedeńskich. Stowarzyszenie to oddało go komitetowi osobnemu pod obrady.

Na **Multanach** wzmaga się w sposób przerażający zaraza na bydło rogate, co tembardziej jest opłakane, ze brak tam należytej służby weterynarskiej. Tej okoliczności przypisać należy po części umniejszenie znaczne w ostatnich czasach transportów bydła rzeźnego do Galicji i dalej koleją żelazną do Wiednia.

Komisja, mająca się zastanowić nad **zniżeniem taryfy kolejowej** dla przewozu pewnych artykułów przemysłowych i rolniczych, wysadzona, jakto donosiliśmy, przez ministerstwo skarbu w Wiedniu, miała d. 15. bm. posiedzenie pod przewodnictwem pana Kalchberga. Jako przynależący członkowie byli obecnymi pp. Loewenthal i Schmidt radcy ministerjalni; Wagner jeneralny inspektor kolei żelaznych w ministerstwie handlu; Eichler i Fellmann reprezentanci kolei północnej; Engert od kolei rządowej; Bontoux od kolei południowej; F. W. Haardt i L. Bachmaier, delegaci wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej. Komisja zajęła się nasamprzód organizacją roboty, jaką ma przed sobą, i zażądała w tym celu dodania jednego urzędnika z manipulujących przy fachu kolei żelaznych, który ma postarać się nietylko o materjały potrzebne dla komisji, ale przedewszystkiem zestawić tabelarycznie i porównawczo taryfy kolejowe dawniejsze z teraźniejszemi. Za zasadę rokowań przyjęto, iż obrady nie będą się toczyć jedynie o istniejących taryfach, a właściwie o skutkach ich na ruch publiczny, lecz także o wszystkich tych przedmiotach, które wpływają na ten ruch handlowy, jakoto obowiązek poręki, termina dostawy, należytości poboczne i t. p. Dalej postanowiła komisja wzmocnić się powołaniem nowych członków, a mianowicie: reprezentantów reszty kolei, 2) delegatów niższo-austrjackiego Towarzystwa przemysłowego, Towarzystwa przemysłowców austrjackich i niższo-austr. Towarzystwa gospodarskiego, nakoniec 3) reprezentantów innych miast przemysłowych i handlowych w państwie austrjackiem. Od czasu do czasu będą przywoływani znawcy. Powtarzamy, iż nasze Towarzystwa gospodarczo-rolnicze, tudzież Izby handlowo-przemysłowe powinny się zgłosić także ze swemi wnioskami co do kolei galicyjskiej, a to w interesie handlu zbożowego i tp.

Brzostek 11. grudnia. Pszenica (za mierzycę) 4.10, żyto 2.70, owies 1.60, siano (za cetnar) 1.52, słoma 1.73. **Bochnia** 13. grudnia. Pszenica (za mierzycę) 3.25, żyto 2.20, jęczmień 2.8, owies 1.54, groch 4 zł, ziemniaki 1.40, drzewo twarde (za sąg) 11 zł., miękkie 8 zł., siano (za cetnar) 1.40, słoma 75 c., konicz na paszę 1 50.

Rzeszów 13. grudnia. (Ceny targowe). Pszenica (za mierzycę) 3.11, żyto 1.76, jęczmien $1.57^1/_2$, owies $1.6^1/_2$, drzewo twarde (za sąg) 10 zł., miękkie 7.6.

Wiedeń 17. grudnia. **Zboże** we wszystkich gatunkach bardzo słaby we Wiedniu znajduje odbyt. Związki kolejowe czynią znaczną konkurencję spławom, szczególnie z Węgier. Tym sposobem giełda zbożowa wiedeńska traci swe znaczenie, gdyż płody. zakupywane we wschodnich prowincjach, omijają ją, idąc na Zachód wprost z miejsc produkcji. Pszenicy przeszło w bieżącym tygodniu około 20.000 korcy z rąk do rąk. Nie utrzymała się jednak przy zeszło-tygodniowych cenach. Notujemy: Węgierską loco Raba 88—89fntwą 3.30, 88fntwą 3.20. Żyto zaniedbane, ceny przyciśnione, mierzycę 80fntwą płacą gotówką po 2.40; jęczmień po zniżonych cenach ma niejaki odbyt, 71fntwy 1.60, 72fntwy 2.15, 73fntwy 2.27; owies pomimo dalszego spadku o kilka krajcarów mało poszukiwany, 50fnt. transito płacą po 1.52. Ceny mąki bez odmiany; z młynów parowych pszenna cesarska i grysik nr. 0 10—10.75, piekarska nr. I. 9—10 zł., grysikowa i muntowa nr. II. 7.25—8 zł., bułkowa nr. III 5—6 zł., bułkowa nr. IV. 4.25—5, poślednia (Pohl) nr. V. 3.25—4.25; przednia żytnia nr. 0, 5 50—6.50; biała nr. I. 4.50—5,50, ciemna nr. II. 3 25—4.50.

Ziemianin tygodnik roln. przemysłowy, wydawany w Poznaniu przez dr. Szafarkiewicza, zawiera w nr. 51 następujące artykuły: Krótkie zestawienie najpotrzebniejszych dyetetycznych reguł chowu owiec ze szczególnem uwzględnieniem jagniąt, nap. St. Laskowski. Czy siew pod skibę czy na wierzch lepszy? nap. Ludwik Dąbrowski. Zakwaszanie zimną wodą sieczki na paszę dla bydła, nap. Ludwik Dąbrowski. Praktyczne użycie wapna na roli. O mierzwie kompostowej. O najkorzystniejszym czasie żniw i późniejszem dojrzewaniu ziarn zbożowych. Rezultaty prób ze względu na dojrzałość zboża. O uprawie buraków cukrowych zamiast zwyczajnej ćwikły na paszę dla krów. Sposób prędkiego tuczenia gęsi i kaczek. Handel lodu w Szwajcarji. Doniesienia literackie.

Bankructwa. W Reichenbergu (w Czechach) Stefan Kahl sukiennik. W Warnsdorf fabrykanci Karl Schmidt i Emanuel Liselke. W Karlsdorf Józef Patzelt. W Wiedniu Ludwik Kledus przedsiębiorca budowniczy, Piotr Neidhart grzebieniarz.

Przy losowaniu pożyczki Esterhazego na d. 17. bm. wyciągniono następujące nr.: Nr. 34.872 wygrywa 40.000 zł., nr. 40574 wygrywa 8000 zł., nr. 26883 wygr. 3000 zł., nr. 72.386, 140.113 wygr po 1.000 złr., nr. 45351, 63020, 116759, 158978 po 500 złr., nr. 43098, 95350, 114944, 143426, 171868 wygr. po 400 zł., nr. 24603, 80078, 95908, 96935, 123428, 137401 wygr. po 200 złr., nr. 9776, 25166, 28649, 33706, 59556, 80328, 83078, 84521, 96689, 101282, 102207, 116403, 118308, 134007, 135336, 236002, 146706, 148170, 167219, 167435 wygr. po 100 złr., nr. 5815, 9615, 13794, 13812, 14706, 15338, 15705, 18335, 24095, 32255, 41814, 47448, 48976, 49167, 55173, 60088, 69957, 71391, 72715, 82080, 84120, 85366, 86380, 88456, 90326, 94826, 97413, 97614, 100629, 102854, 105945, 110875, 113918, 114021, 115315, 119871, 120102, 121544, 122870, 123023, 124006, 12714, 127388, 129578, 134415, 137471, 141849, 143859, 144914, 145362, 145809, 157292, 157484, 157768, 159236, 163371, 168632, 170270, 172307 wygr. po 77 złr. Wszystkie inne wyciągnione numera wygrywają po 67 zł. w. a.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godz. z rana; do Lwowa 10 godz. 30 min. z rana i 8 godz. 30 m. po południu; do Wieliczki 11. godz. z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczorem. Z Ostrawy od Krakowa 11 godz. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9. g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana. 2 godz. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 godz. 20 min. wieczorem.

Przyjechali d. 17. i 18. grudnia.

Pp. Łączyński S. z Batiatycz, Chojecki Z. z Drohojewa, Fedorowicz J. z Okna, Marmorosz J. z Kurowa, Jaworski A. z Ordowa, Symonowicz J. z Duboutza, Mogilnicki A. z Wiednia, ks. Lubomirski A. z Krakowca, Pieńczykowski J. z Wybranówki, Szeliski K. z Chodaczkowa, Schnell F. z Brodów, Korytko E. z Piadyk, Hubicki K. z Ożydowa, Szeky P. z Igaru w Węgrzech, Sachnowski Z. z Nakła, Jasiński F. z Olszanicy, Baroni J. z Słowity, Duczyński J. z Żukowa, Łoziński P. z Łoziny, Giavany A. z Polski.

Wyjechali d. 17. i 18. grudnia.

Pp. Januszewski T. do Ubinia, Głogowski A. do Bojaniec, Zagórski S. do Druszkopola, Bal Franc. do Wysocka, Puzyna J. do Gwoździca, Badeni W. do Sorokowa, Kozłowski J. do Lubienka, Rudnicki T. do Strzałek, Heimerle A. do Aradu, Lackowski F. do Łańcuta.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 19. grudnia.

	W. A. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5%, za 100 gl. m. k.	71	20
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	79	75
Losy z r. 1860	93	30
Akcje banku narod. za 1000 gl.	776	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	172	90
London 10 funt szterlingów	116	50
Dukaty cesarskie artuka	5	53
Srebro za 100 złr. w. a.	116	—

Kurs lwowski, z dnia 19. grudnia

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	46	5	51
Dukat cesarski	5	48	5	54
Moskiewski półimperjał	9	50	9	63
Moskiewski rubel srebrny	1	82	1	85
Moskiewski rubel papierowy	1	49	1	52
Pruski talar kur.	1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	97	73	67
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	58	77	39
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	72	90	73	61
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	31	79	94
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	225	25	228	13

Ekspedytor

potrzebny do ekspedycji pocztowej w Sądowej Wiszni, z roczną remuneracją 120 złr. i panszale 36 zł. w. a., wikt i usługa. — Interesowani zgłoszą się pod adresem L. B. w Sądowej Wiszni. 1225 1—2

PROMESY

na losy kredytowe

po 3 złr. 50 c. i na stempel 50 c. w. a.

na ciągnienie

dnia 2. stycznia 1865,

którem można wygrać 250.000 złr.,

można dostać w handlu

Fryderyka Schubutha.

we Lwowie.

Odbierający 10 losów, otrzymuje 1 los daremnie.

Zamówienia, za przesełką należytości jako też 30 kr. na porto, uskuteczniają się punktualnie. 1227 1—6

Uwiadomienie.

Ponieważ korzyść używania Olejku z anyżu płaskiego do wódek w gorzelniach i propinacjach uznaną została, a zatem podaje się do wiadomości że ten Olejek mają na składzie: We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie w handlu Stanisława Feintucha, w Tarnowie w handlu Andrzeja Jakubowskiego, w Buczaczu w handlu Kercel i Spółka, w Tarnopolu u kupca Teppera. — Funt a 4 złr., rektyfikowany funt 4 złr. 50 ct. w. a. — W celu zas ułatwienia przesyłki i przechowania, albowiem bardzo łatwo się zapala, będzie do dostania w domach komisowych w blaszankach 26—10—5ł, i 3funtowych.— 1224 1—3

Czarnokońce 14. grudnia 1864.

Poświadczenie.

Wyczytawszy ogłoszenie sprzedaży Olejku anyżowego, który ma zastąpić w gorzelni anyż w ziarnie, zrobiłem próbę, która wypadła pomyślnie, bo okowita, zaprawiona kroplami, okazała się dobrą, osobliwie dla większych kupców. Przy teraźniejszych cenach anyżu, licząc dodatek $^1/_{00}$ anyżu w ziarnie, zastępując go olejkiem, jest zysku dziennie na 100 garncach okowity przeszło 1 złr. wal. austr. — Tuczempy 1. grudnia 1864.

NA ŚWIĘTA

Bożego Narodzenia

poleca niżej podpisany swoj najobficie zaopatrzony skład

Zabawek dla dzieci

w rozlicznych gatunkach jak niemniej **rozmaitych przedmiotów**, stósownych na podarunki, a to w najnowszym guście i po najtańszych cenach. (1135 9—10)

Karol Neumann we Lwowie

przy placu Ferdynanda nr. 361

Bonifacy Stiller

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 295 m., otrzymał świeży transport

1139 4—12

H E R B A T Y

CHIŃSKIEJ,

i poleca takową, szczególnie zaś

1 funt Kaiser-Melange po złr. 5
1 „ Souchong nr. 1 „ „ 4
1 „ Pecco nr. 2 „ „ 3

Zamówienia z prowincji uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Dnia 1. Stycznia 1865., nastąpi ciągnienie gwarantowanej

pożyczki miasta Medjolanu

18 milionów franków.

Sprzedaż losów jest we wszystkich państwach prawnie pozwolona. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: 25 po 100.000, 10 po 80.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po 5.000, 5 po 4000, 10 po 3.000. 1.655 po 1.000.

Każda obligacja musi najmniej 46 frank. wygrać. Rocznie bywa cztery ciągnień a to: 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. czerwca i 1. października. 1168 (5—6)

Los na powyższe 4 ciągnienia koszt. 5 zł. 3 losy 14 złr., 6 losów 25 złr. Los na ciągnienie 1. stycznia 2 złr. w. a.

Plany i listy ciągnień bezpłatnie. Łaskawe zlecenia z dołączeniem gotówki będą rychło wykonane. Upraszа się wprost udać pod adresem: **Jean Schrimpf**

Banquier in Frankfurt a. M.

Wszystkie certyfikaty opatrzone są dwoma numerami, serją i numerem wygranej, przeto z małą wkładką podane są najpewniejsze szansy wygrać wielki los na 100.000 frank. i to 1. stycznia.

F. Hoinkes

we Lwowie, w rynku pod l. 173

poleca swój Skład

Płótna, towarów płóciennych

i prawdziwej chińskiej

Herbaty.

Za najlepszy i prawdziwy towar, i ceny umiarkowane ręczy się.

Szczegółowych cenników, dokładnie zestawionych, oraz i próbek dostarcza na żądanie bezpłatnie.

Zamiejscowe zamówienia uskutecznia z największą akuratnością; Szanowni zamawiający mogą być zatem przekonani, że otrzymają towar prawdziwy i cenie zupełnie odpowiedny. 912 (6—6)

PREZENTÓW

na Boże Narodzenie i Nowy Rok

można dostać w największym wyborze i najtaniej w handlu

A. STEIFA SYNÓW.

1228 ulica Karola Ludwika l. 185$^3/_4$ 1—7

Losy po 50 centów

na ciągnienie w dniu 3. stycznia 1865.

Biorący 10 losów, otrzymują jeden los premiowy, **który najmniej 1 talara wartości wygrać musi.**

Odprzedający, którym się powiedzie rozprzedać 10 losów, otrzymają zatem oprócz zwyczajnej prowizji, **ten niezawodnie wygrywający los premiowy.** Uwiadamia się zarazem, że zarząd zakładów humanitarnych, na których korzyść losowania zarządzają się, każdego z przedawców 10 losów jako dobroczyńców w dziennikach publicznych ogłasza; dalej, że każdy z kupujących 50 losów (przyczem najmniej 5 talarów pewnej wygranej), otrzymuje pięknie i gustownie sporządzone, jako też w podpisy dotyczącego komitetu zaopatrone pisemne dziękczynienie.

Jan C. Sothen

Wiedeń, miasto am Graben. 1226 1—6

przyjmuje zamówienia i uprasza przy łaskawych zamiejscowych zamówieniach o frankowanie przesełek pieniężnych, jako też o dołączenie 30 kr. na opłacenie przesłać się mającej listy ciągnienia.

We Lwowie dostać można losów tylko u **FRYDERYKA SCHUBUTHA** w rynku.

PIERWSZA FABRYKA KRAJOWA

RĘKAWICZEK

WALERIANA  DWORSKIEGO

WE LWOWIE.

przy ulicy Nowej pod l. 14 m. w kamienicy pana Piątkowskiego

właściciel towarów rękawiczniczych i galanteryjnych.

Mam zaszczyt złożyć dzięki niniejszem Szanownej Publiczności za liczny pokup, skutkiem którego w handlu moim nastąpił taki odbyt towarów jak nigdy przedtem, a zaopatrzywszy się teraz w całkiem świeży, doborny i w całym gatunku towar, zawiadamiam Szan. Publiczność o tem, będąc pewnym, iż zdołam zaspokoić wszelkie jej wymagania.

Dobrze zaopatrzony mój handel towarów rękawiczniczych własnego wyrobu sprzedaje po zniżonych cenach następujących:

Glansowane damskie	zł.	c.	Glansowane męzkie	zł.	c.
Rękawiczki damskie pojed. para	— „	75 „	Rękawiczki męzkie pojedyncze . . .	— „	80 „
„ „ z wyszytkami	— „	95 „	„ z wyszytkami	1 „	— „
„ „ całkiem steb. kozł.	1 „	60 „	„ całkiem stebnowane . .	1 „	80 „
„ 2guzicz. dams. pojed.	— „	95 „	„ 2guziczkowe stebnowane	1 „	90 „
„ z wyszytkami	1 „	5 „	„ skórkowe sarbie	1 „	25 „
„ 2guziczk. całkiem stebn.	1 „	80 „	„ jelonkowej skórki	1 „	35 „
„ ze sarniej skórki damskie	1 „	15 „	„ „ całkiem stebn. . .	2 „	80 „
„ 2guziczk. sarnie damsk.	1 „	25 „	„ skórkowe z futerkiem	1 „	80 „
„ sukienne . . . od 1 do	1 „	40 „	„ sukienne od 1 zł. 15 cnt do	1 „	60 „
„ z futerk. damsk. skórk.	1 „	60 „	„ z włosem na wierzchu od 2 do	3 „	50 „

Krawatki do wiązania od 30, 40, 50, 60, 70 c. aż do 2 złr. 50 c.
Czapki najnowszych fasonów tak zwane kaszkiety 1 złr. 60 c.
Barankowe czapki z prawdziwego siwego baranka tak zwane Hucułki od 6 zł. 50 c. do 8 zł.
Z czarnego prawdziwego baranka Hucułki od 4 do 5 złr.
Kalosze damskie gutaperchowe tak zwane amerykańskie od 95 cent. do 1 złr. 30 cent.
„ „ z prawdziwej gumielastyki od 2 złr. 90 cent. do 3 złr. 50 cent.
„ męzkie gutaperchowe tak zwane amerykańskie od 1 złr. 30 cnt. do 1 złr. 60 cnt.
„ same do wciągania amerykańskie od 1 złr. 80 cnt. do 2 złr. 50 cnt.
„ z prawdziwej gumielastyki od 3 złr. 60 cnt. do 4 złr.
Szelki od 80, 90 cnt., 1 złr., 1 złr. 30 cnt. aż do 5 złr.
Torby do polowania od 5 do 25 złr. — Spodnie Jelonkowe od 12 do 25 złr.
Kaftaniki jelonkowe od 14 do 35 zł. — Prześcieradła zszywane jelonkowe od 14 do 20 zł.
Prześcieradła z jednostajnej skóry od 20 do 50 złr.
Pończochy gumowe dla cierpiących na nogi od 6 do 12 złr.
„ nankinowe do sznurowania od 3 do 5 złr. — Poduszki wypchane saf. od 3 do 6 zł.
Parasole jedwabne od 8 do 14 zł.— Sznurówki dams. paryzkie w najnowszym guście od 3 do 15 zł.
Pugilaresy od 80 cnt. do 4 złr. — Cygarniczki piankowe od 50 cnt. do 25 złr.
Bandaże dla cierpiących, pojedyncze, własnej metody od 3 do 10 złr.
„ dubeltowe od 5 do 15 złr.

Pozostałość towarów galanteryjnych sprzedaję niżej cen fabrycznych.

Podając tak niskie ceny, polecam się Szan. Publiczności łaskawym względom.

Zamówienia tak miejscowe jakoteż z prowincji, z dołączeniem gotówki lub za przekazem pocztowym będą rychło i najskrupulatniej wykonywane. 1.115 (3—?)

Upoważniony przez Wydział finansowy

Węgierskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Peszcie

do pośredniczenia w negocjacji

Listów zastawnych węgierskich,

zawiadamiam niniejszem interesowaną Publiczność, iż przyjąwszy komisową sprzedaż tychże listów zastawnych na całą Galicją, jestem w możności odstępywania [illegible] po kursie najtańszym.

LISTY ZASTAWNE WĘGIERSKIE, przynoszące rocznie po 5$^1/_2$ procentu od nominalnej wartości, i mające być w przeciągu 34$^1/_2$ lat przez losowanie w pełnej swej wartości umorzone, czynią według obecnego kursu (84$^1/_2$ za 100) czystej rocznej renty przeszło 6$^1/_2$ procentu.

Zważywszy, iż przy tak znacznem procentowaniu się tychże listów zastawnych, kapitał w nich lokowany ma podwójne i prawie potrójne na dobrach ziemskich fundowane bezpieczeństwo hipoteczne, gdy prócz tego z powodu dwa razy do roku odbywającego się losowania tych listów zastawnych, można już na kapitale samym zyskać jak teraz przeszło piętnaście procent — widocznem jest, iż obecnie nie ma z w obiegu prawie żadnego innego papieru publicznego, któryby **przy tem bezpieczeństwie hipotecznem** tyle dla kapitalistów przedstawiał korzyści.

Całkowitą wartość kuponów, bez wszelkiego potrącenia na podatek rządowy lub jakiebądź koszta, **wypłacam w mym banku w Krakowie**, gdzie także i wylosowane listy zastawne wymieniane być mogą, również jak listy ciągnień do przejrzenia interesowanych są gotowe. 1072 5—6

Antoni Hoelzel w Krakowie.

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie otrzymała na główny skład i rozesłała wszystkim księgarniom krajowym: 1170 2—3

Monumenta Poloniae historica.

Pomnikidziejowe Polski. Wydał **August Bielowski** w dużej 8ce (XXXII i 946 str.), obejmuje 31 pomników dziejowych Polski od najdawniejszych czasów aż do połowy XII. wieku. (Cieniom Kazimierza Wielkiego, założyciela Akademii Krakowskiej w 500 rocznicę jej założenia poświęcone). Z 8 tablicami czarnych i chromolitogr. podobizn. Lwów 1864 zł. 15 w. a.

Baliński Karol. MĘCZEŃSTWO ZBAWICIELA. Poemat w 8ce (IV. i 82 stron.) Lwów 1864 . . . — 75 c.

Czarnik J. JAKIM SPOSOBEM OBEJŚĆ SIĘ BEZ LEKARZA i LEKARSTWA. Zasady dyety i kuracji naturalnej w 8ce (VII. i 40 stron Lwów 1865 . . . . — 36 c.

C. k. uprzyw. krajowa Fabryka Likierów Kazimierza hr. Drohojowskiego w Bolanowicach

urządziła u mnie

SKŁAD KOMISOWY SWYCH WYROBÓW,

które po cenach fabrycznych sprzedaję.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje

Rozolis Nr. 8, którego flaszka kwartowa tylko **70 cnt. kosztuje.**

F. W. KRÓLIKOWSKI, 1215 3—6

handel towarów korzennych przy ulicy Szerokiej pod l. 804$^1/_4$.

UWIADOMIENIE.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż całkiem na siebie objął i na nowo urządził

RESTAURACJĘ

w hotelu Krakowskim (przy ulicy Piekarskiej), gdzie jego usilnem staraniem jest, gościom przybyłym z prowincji — jak niemniej w podróży będącym i tutejszym, **dobremi i smacznemi potrawami, po najmierniejszych cenach**, tak podług Spisu potraw, jako też i w abonencie miesięcznym rzetelnie usłużyć.

Zarazem zawiadamia Szanownych Gości, **iż sprowadził z najsłynniejszych winnic różne stare wina**, jako to: **Zieleniaki i inne gatunki węgierskich, austrjackich i zagranicznych win, które po cenach** 1213 3—3

jak najtańszych sprzedaje.

Uwiadamia także, iż wszelkie zamówienia listowne w jak najkrótszym czasie i jak najrzetelniej według żądania zadowolniająco dla strony uskutecznia — Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, usiłować będzie przedsiębiorca i nadal na takowe sobie zasłużyć. Lwów 13. grudnia 1864. **Franciszek Horvath**, traktjernik.

L. ZIENIEWICZ

w kamienicy Bałutowskiego przy ulicy Wałowej Nr. 291

1163 4—5 **we Lwowie,**

poleca swój nowo urządzony

skład towarów korzennych, owoców, herbaty, likierów, rumu i win.

Sławna angielska gumielastyczna

tłustość na skóry

(Patent Indian Ruber Grease of William Wriglesworth et Comp. in London.)

Już od kilku lat jest znaną jako najlepszy środek do konserwowania skór; tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Przytem zwraca się uwagę S. P. na tą okoliczność, że tłustością tą natarte obuwia, mianowicie polskie buty i rzemienie wszelkiego rodzaju, nabierają niezwykłej trwałości.

Główny skład na całą Galicję we **LWOWIE w handlu BONIFACEGO STILLERA**. Także dostać można u pp. **J. Kleina, W. Królikowskiego, Kleina wdowy i Gebhardta, Karola Schubutha i A. Mańkowskiego, w Krakowie** u J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schajtera i F. Jaśkiewicza, **w Jarosławiu** u braci Jaśkiewiczów, **w Przemyślu** u Gajdeczki, **w Samborze** u J. Riedla, **w Brzeżanach** u E. Moerla, **w Czerniowcach** u E. Schallego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego, **w Tarnopolu** u A. Morawetza, **w Stanisławowie** u W. M[illegible]skiego i u braci Czuczawów, **w Stryju** u Batscha **w Buczaczu** u J. Kodrębskiego i Kerla, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Żółkwi** u A. Mańkowskiego. 973 (18—48)

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cent.
Mała „ „ „ — 63 „

C. k. uprzyw. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca łaskawej Publiczności przy nadchodzących świętach swe wyroby, które w krótkim czasie zjednały sobie bardzo pochlebny rozgłos w kraju i za granicą.

Zwraca się szczególnie uwagę na wyborne produkta jako to: **kontuszówkę, wódkę żytnią, starkę, rozolisy wszelkiego rodzaju, likiery, octy pojedyncze** i przyprawiane. — Powyższa fabryka importuje prawdziwy **rum z Jamaiki, Cognac, Arak Goa i Batawia** i utrzymuje wielki skład tychże artykułów, jako też **śliwowicy 10-letniej.**

Zamówienia większe uskuteczniają się transito prosto z fabryki, zkąd rozsyłane bywają koleją lub najtańszą okazją. Dla mniejszych zamówień upraszа się o zgłoszenie się do **Składu przy ulicy Szerokiej w domu p. Penthera** obok apteki. — Przy tej sposobności ostrzega się szanowną Publiczność co do nabycia sfałszowanych napojów w naśladowanych flaszkach z etykietami fabryki powyższej.

Każda flaszka z wódką, rozolisem lub likierem fabryki jest opatrzona oławianą plombą, flaszka zaś z rumem, octem etc., zapieczętowana pieczątką fabryki z godłem orła. 1221 4

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera